Rok I. Nowy Targ, dnia 23 listopada 1913 r. Nr. 48.

GAZETA PODHALAŃSKA

19 13

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

dres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odwiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Gayi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary.

Numer pojedynczy 10 hal.

Nasz ruch a Słowacy.

Jabłonka (na Orawie) w listopadzie, 1913 r.

Duzo pisą o nos Słowacy w ostatnich casach, a niestety pisą o nos nieprzyjaźnie i wrogo. Cudno rzec! Oni, ktorzy nobardziej krzyceli i krzycą, zeby całem sercem i syćkiemi siłami kochać język macierzyński, oni nom nie chcą pozwolić, zeby my swoją polską mowę kochali, a o jej prawa się dopominali. O te prawa, ktore nasa gwara moze mieć, a n i m o i c h, bo są w rękach braci nasych Słowaków: oni mają nase kościoły, nase skoły, nase publicne przemówienia, urzędy itd. Nie wzięli nom tych praw siłą, nie! Broń Boze, o tem nikt nie mówi. Spadło im do rąk, jako piecony gołąb, a poniewaz piecone gołębie nie podłe: radowali sie nimi i starali sie o nie. Bo to musimy przyznać, ze Słowakom duzo zawdzięcomy. Nas lud przecie nie tak bardzo zaniedbany a sprosty, wie i o kozie i o wozie, a wie dlatego, bo cytoł i jesce i teroz cyto słowackie nowiny, mo po półkach niemało słowackich ksiązek. My to Słowakom bedziemy pamiętali, ze sie o nos — n i e d b a j ą c y c h o s i e b i e — starali, a z dobrodziejstwa oświaty i nom dali korzystać. Ale z tego niech se nasi bracio nie robią zodnych pretensyi do nos, bo przez te nowiny i ksiązki nie zyskali sobie jesce takich praw, jakie nad nami mieć chcą. Wdzięcności i przyjaźni mogą cekać od nos, ale zebyśmy za ten kawołek oświaty nasą polskość przedali, swoje miano polskie na słowackie przemienili, nasą krew wypuścili, a słowacką napełnili zyły, tego nigdy nie bedzie, tego nikt nie moze od nos ządać! Dy jo wiem, co ich boli, a gdzie ich boli! Ze zatem oni poglądają na Jabłonkę, Lipnice, Rabce itd., skąd tysiące „swoich“ mieli! Jakozby im serce nie płakało, kie widzą, ze im odpadnie pół Orawy i Śpiza i duzo cęść Trencina, gdzie oni syćkich za swoich włosnych braci dzierzeli! Jakoz sie mają radować nasemu obudzeniu, kie sie musą smucić swojemi stratami. A jo dobrze wiem, ze te straty, to osłabienie boli ich nobardziej. Nieroz mozno słyseć między nimi takie głosy: „Coz Polocy z tymi 150 000 zyskają? Coz to przy 20 milionach tego narodu? Ale nom, małemu narodowi, duzo ubędzie“. — Tak oni mówią, a boleśnie do nas wołają: „Lud polski w Uhorsku je už skoro celkom nas. Neberte nám tych 150.000 dusi!“ — A teroz sie pytom, cy to wystarcająco przycyna do takiego nieprzyjaznego przywitanio, jakiem oni nasą „Gazetę Podhalańską“ witają? O nie, wieraześcik nie! Bo nasa krew z polskiej krwi, a nase kości z polskich kości! Nikt im nic nie biere, jacy se my bieremy. c o n a s e! Słowacy nom na to taką odpowiedź dadzą: „My wom nie bronimy, miejcie swoje skoły, swoich księdzów, naucycieli, urzędników, miejcie sytko, ale nie bądźcie otrokami rządu węgierskiego, a popierojcie nos w nasej walce z Madziarami Kie wos juz tracimy, kie juz nie bedziecie nasi krwią, ni mianem, bądźcie z nami w duchu, bądźcie prowdziwymi Słowianami. To nos boli, zeście nie z nami na kazdej linii i dlatego mówimy, ze Polocy sie przemieniają na złych sąsiadów“. Ale na to momy odpowiedź: My sie budzimy dopiero. A musimy sie licyć nie z tem, co jest w interesie Słowaków, ale z tem, co jest w interesie nasego narodu polskiego. Interes zaś narodu polskiego jest w tem, aby Polocy na Górnych Węgrach mieli syćkie te prawa, co majom i Słowacy. To ządanie nie jest przeciw-

ne rządowi węgierskiemu, on o to krzyku nie robi, podnieśli go zaś ino Słowacy. I cemuz by my mieli robić nieprzyjaźń przeciw Madziarom, kie jej między nimi a Polokami nie było? Dlacego by my mieli psuć te serdecne stosunki, które Węgrów łącą z nami, nie ino z interesu na dziś, ale i na przysłość? Cy to -mo być nase powołanie, nas obowiązek i nasa praca? Nasa cało praca? Węgierski rząd dotąd swojej przyjaźni nie pokozoł, bo o nos nie wiedzioł; teroz juz moze i pieknie nos przywitoł, kie my sie przedstawili. Idzie nom w nasej ciężkiej pracy na ręke, a nom to potrzebne. A pote łący nos i to, ze tak Węgrzy, jako i Polocy są przeciw Rosyi. A to jest dło Poloków sprawa pierwso. Ale te serdecne stosunki z Węgrami nie znacą, ze my momy chęć do złego sąsiedztwa ze Słowakami! Nie! My chcemy i bedziemy ze Słowakami w pokoju i przyjaźni zyć, ale prosimy nom nie przepisować, kogo — okrom Słowaków — mozemy kochać. Niech nasych serc nie jednają tylko dla siebie, i niech nie widzą w nasem powstaniu swojej straty, bo to nie strata Słowaków, ale nas ruch: to obudzenie z gnuśnego snu, to wyzdrowienie umierających Polaków. O stracie sie wtedy mówi, kie sie co włosnego, swojego zgubi, a my nie byli nigdy Słowacy, ale my byli — niestety Słowakom zdani na łaskę i niełaskę Polocy! Polocy, ktorzy o siebie nie dbali. Serdecne dzięki, bracia Słowacy, za opiekę, przyjmijcie od nas nase przyjacielskie: „Czołem“. Idziemy odtąd śmiało naprzód. *Polok.*

Polski związek katolickich uczniow rękodzielniczych w Nowym Targu.

Istnieje w Nowym Targu towarzystwo, które działalnością swą zwraca stale naszą uwagę. Jest to Związek katolickiej młodzieży rękodzielniczej. Towarzystwo to niezbyt stare, a przecież w pełni życia i rozwoju. Krzewi ono wśród swych członków godne poparcia idee i zasady, wychowuje ich w duchu katolickim i narodowym, zaprawia do życia społecznego. Zw ązek odbył swe walne zgromadzenie w niedzielę dnia 16 listopada, z tej okazyi godzi się tedy przeczytać z uwagą sprawozdanie z jego zbożnej działalności za rok ubiegły. Sprawozdanie to od 1 grudnia 1912 do 15 listopada 1913 r. brzmi:

Poczuwamy się do obowiązku publicznego ogłoszenia wyników naszej pracy raz dlatego, żeśmy korzystali z zasiłków publicznych instytucyj, a powtóre dlatego, że może tych parę cyfr zachęci kogo do tego rodzaju pracy nad młodzieżą, zwłaszcza rodziców i chlebodawców, którym będzie zależało na tem, aby się ich dzieci, czy uczniowie zapisali i uczęszczali do naszego Związku.

Zapisanych, a więc tych, co przynajmniej wstępne zapłacili — było 220; dziś faktycznie jest 140 członków. A gdzie reszta? Jednych musiało się wydalić, inni opuścili Nowy Targ, niektórym Związek się nie podoba, a właściwy powód, że nie chcą należeć jest ten, że w Związku nie mają tej swobody, jakiej oni pragną, bo u nas nie wolno wszystkiego mówić! — u nas przypomina się często o obowiązkach względem Boga, bliźniego i siebie samego, a to według nich ma krępować ich wolność; przeważną jednak liczbę z tej reszty to stanowią ci, którzy zalegają za dłuższy czas z wkładkami, jest więc nadzieja, że wyrównają zaległości i wrócą do Związku

Drugi paragraf naszego statutu tak określa cel Związku:

„Zadaniem Związku jest kształcenie i popieranie swych członków pod względem religijnym, umysłowym, materyalnym, zawodowym i uczciwej rozrywki, na podstawie zasad czysto katolickich i narodowych, by w taki sposób wyrobić z nich prawdziwie dobrych synów Kościoła św. i Ojczyzny“.

Do osiągnięcia tego celu używaliśmy następujących środków:

I. Obowiązkowe zebrania w niedziele i święta w oznaczonej godzinie — a w dnie zwykłe dowolne wieczorem, po ukończeniu pracy.

II. Pod względem religijnym: Krótkie nauki katechizmowe w niedziele w porze zimowej, 4 razy wspólna spowiedź i Komunia św., wielkanocna spowiedź poprzedzona była rekolekcyami, których udzielił ks. Ludwik Mirek, wzięcie udziału gremialne w procesyi wielkanocnej, straż honorowa przy Bożym grobie, odczyty.

III. Pod względem umysłowym: Wygłoszono w Związku następujące odczyty:

a) „Ks. Piotr Skarga“ p. Błażej Groblicki, „Powstanie listopadowe“ p. Tomasz Buła, „Półwysep bałkański“ p. Tadeusz Michalski, „Mickiewicz Adam“ p. Karol Władyka, „Powstanie styczniowe“ p. dyr. Kaź. Krotoski, dalej „Powstanie ziemi“, „Celowe urządzenie świata“, „Poświęcenie się handlowi i rękodzielu“ p. bur. Rajski Józef, „Eucharystya a młodzież“ p. dyr. Kaź. Krotoski, „Miłość Ojczyzny“ (2), „Szkodliwość tytoniu“, „Oszczędność“, „Najświętszy Sakrament“, „Konstytucya 3. maja“ z obrazami świetl., „Wytrwałość ozdobą młodzieńca“, „Zwyciężaj samego siebie“, „Grunwald“, „Znaczenie drobnostek“, „Gzy bydlęce i wściekllizna“ p. dyr. Szczepanik, „Korzyści z poznawania obcych narodów“ p. Jan Góralik, „Jezus, więzień miłości“, „Ks. Józef Poniatowski“ p. Tomasz Buła, „Ochrona ptaków“ p. Kaź. Wyspiański, „Ustawa o opilstwie i zgubny wpływ pijaństwa na gospodarstwa Podhalan“ p. Tadusz Paszkiewicz.

Dwa razy pogadanki na tle ustępów z gazet przeczytanych, kilka krótkich pogadanek np. o przyzwoitości, o duchu poświęcenia, o potrzebie czytania, o doborze towarzysza i t. d.

b) Gazety: dzienniki: „Głos Narodu“: tygodniki: „Gazeta Podhalańska“, „Prawda“, „Rola“, „Tygodnik rolniczy“, „Przyjaciel młodzieży“ (illustr.), „Gazeta mieszcz“; dwutygodniki: „Nowy Dzwonek“, „Figlarz“ (hum.); miesięczniki: „Przegląd rękodz.“, „Terminator polski“, „W obronie prawdy“.

c) Biblioteka. Bibliotekę prowadzi kol. Ludwik Niemiec, który następująco sprawę swoją przedstawia: Książki są własnością T. O. L., tomów jest przeszło 100, korzystało z biblioteki człoków 168, przeczytano od 1 grudnia 1912 r. 928 książek.

Obchody i uroczystości: a) publiczne: Braliśmy udział w obchodach wspólnie urządzanych przez inne towarzystwa, w 300 setny jubileusz śmierci Ks. Piotra Skargi (grudzień 1912), 50 letni jubileusz powstania styczniowego (1913), Uroczystość Konstytucyi 3 Maja). Sami urządziliśmy coroczny obchód ku czci Ks. P. Skargi. Oprócz tego wystąpiliśmy publicznie z okazyi poświęcenia sztandaru „Ochotniczej Straży pożarnej“, b) domowe: przedewszystkiem piękna uroczystość poświęcenia własnego sztandaru, rozdanie fotografii wspólnej z okazyi poświęcenia sztandaru, opłatek, święcone, wspólne śniadanie po Komunii wielk., imieniny p. burmistrza Rajskiego.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd polityczny.

(Meksyk a Stany Zjednoczone. — Echa wojny bałkańskiej. — Polak, prześladowany przez rząd pruski, mieszka w jaskini. — Z zaboru rosyjskiego. — Ważne wypadki polityczne w Galicyi).

Naprężenie stosunków między Meksykiem a Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej dalej niepokoi świat polityczny. Prezydent Meksyku, Huerta, nie ustępuje, a równocześnie w państwie szerzy się anarchia i jawny bunt. Powstańcy meksykańscy, popierani przez Stany Zjednoczone, grasują po kraju i staczają bitwy z wojskiem rządu. W bitwie pod Juarez wzięli do niewoli oficerów rządowych, których następnie rozstrzelali. Przed rozstrzelaniem oficerowie ci musieli wykopać groby dla siebie. Ponieważ rokowania między rządem meksykańskim a rządem Stanów jeszcze się toczą, może ta zawierucha zakończy się jeszcze na drodze pokojowej.

Dolatują nas jeszcze ciągle echa wojny bałkańskiej. W Sofii, stolicy Bułgaryi, ukazały się świeżo dwie książki, które mówią o wstrząsających okrucieństwach, jakich dopuszczali się Grecy podczas drugiej wojny bałkańskiej na ziemi bułgarskiej. Na pierwszą książkę składają się ustępy z listów żołnierzy greckich, które znaleziono w mieście Rozłogu. Listy te były czytane i sortowane w ministerstwie spraw zagranicznych w Sofii i następnie oddane zostały do druku. Oto kilka tylko z nich wyjątków:

Jako poseł Spyrecka bób kraść.

Spyrecka to dziwnom mioł nature. Sytko naopak robił. Ludzie stajali, to Spyrecka légoł; ludzie légali, Spyrecka stajoł. Nie wiedzieć, ale pewnie i złodziejem był naprzekór. Bo mioł i złodziejskom nature, wiecie: wtedy krod, kie go nik nie widzioł. Ale mu nik zaprzecyć nimógł, ze je złodziejem, bo i som był dumny ze siebie:

— Ej, jo se złodziejem, ale mie jesce nik nie widzioł kraść!

Mioł se za hónor, ze sie rozumie na rzemieśle swojem: pod pazuchom pojechać. Na darmo sie ryktowali parobcy, ze go choć roz złapiom przy rzemieśle: nié. Ześli sie w nocy, a parobcy sie pytali:

— Ktoz haw?

— Jo, ide kraś.

Pośli za nim, ale im zawse kasi smyrgnął. Na chwile i ś nimi seł, jaze między dómami roz wyprościł nogi, ani go ta jeden nie poseł sukać. Bo Spyrecka dobrze znoł kazdy, każdziusieńki kącicek w dziedzinie. Moze lepiéj wiedzioł o statku po stajniach, jako sami gazdowie, lepiej o kurak na grzędzie i jojkak w gnioździe, jako same gaździnki.

Nowięcej se chodził po drugik dziedzinak, ale on ta i w doma, we swojej wsi, pogazdowoł kie-niekie. Właśnie wtedy, kie kaindziej niemógł: kie jakie kurniawy, zawieruchy sie trefiły, alebo loło straśnie. Wtedy to se jacy do spólników podeseł, choć ta i to nie było bliziutko. Bo u nos wiecie spólnik od spólnika bedzie kilometer, o, bedom i ze dwa. A kraść Spyrecka musioł. To było jego zycie, to jego hónor. I samo go juz do tego brało. Wiecór pojod, no i — coz pote robić? Cheba bąki bić, abo jak nie, to kraść. No to wiecie Spyrecka krod. Kany-tany, ale krod.

Do sądu sie mu jacy roz trefiło, kie Jantulincemu Karolowi ukrod jałowecke. Spyrecka wyganioł je i posł, no i ludzie sie zwiedzieli Jantulicyn pytoł o jałówke. A Spyrecka nie, zapar do stajnie i nie do. Przysło do sądu.

— Padajom ludzie, ze kradnies.

— A majom prowde.

— Ześ jałówke ukrod.

— To juz nié. Jałówka moja.

— Jakoz, telo świadków na ciebie. Przysięgnies, ze to twoja?

— Przysięgne.

„Z rozkazu króla puściliśmy z dymem wszystkie wsie bułgarskie, byliśmy jeszcze więcej okrutnymi, niż Bułgarzy i zgwałciliśmy wszystkie dziewczęta bułgarskie". (List nr. 1). „Palimy tutaj wsie i równamy je z ziemią, mordujemy Bułgarów, kobiety i dziewczęta" (nr. 2. —) „Gdy wkraczamy do jakiej wsi bułgarskiej, wszystko niszczymy, aby doszczętnie wytępić ohydną rasę bułgarską" (nr. 3). — „Rozkaz brzmi: Palić wsie i ścinać młodzież" (nr. 7). — „Czego na Bułgarach się dopuszczamy, opisać się nie da; jest to straszna rzeź; niema wsi bułgarskiej, ani miasta, któregobyśmy nie palili" (nr. 11).

To tylko wyjątki z tych listów. Dają one jednak pojęcie, co tam się działo.

Czytelnicy przypominają sobie niewątpliwie historyę Drzymały, któremu **rząd pruski** nie dał konsensu na budowę domu, więc zamieszkał w cyrkowym wozie. Historya ta odnawia się obecnie w innej, potwornej formie. Oto w powiecie brodnickim, w Prusach Zachodnich, zdarzył się następujący wypadek: W powiecie tym leży nad strumykiem miejscowość Długimost. Po jednej stronie strumyka znajduje się reszta dóbr barona Golza, po drugiej młyn ze 120 morgami roli. Z jednej strony stary, sędziwy i obszerny dom mieszkalny z zabudowaniami mieszkalnemi — z drugiej młyn, stajnia i stodoła, **ale bez domu mieszkalnego**. Stajemy przed zagadką: Gdzie jest dom mieszkalny? A rozwiązanie zagadki: Nie udzielono pozwolenia policyjnego na budowanie komina.

„Właściciel młyna i rolnik p. Sternicki długo prosił daremnie o konsens policyjny na budowanie domu. Jego mieszkanie, znajdujące się w oddalonym domu robotniczym sąsiedniej posiadłości, którą odstąpiono mu z miłości chrześcijańskiej, już od dawna okazało się za szczupłem, gdyż rodzina Sternickich liczy szesnaście głów. Prośby i wskazywanie na niemożliwe stosunki mieszkaniowe i czternastogłową gromadę dzieci nie wzruszają wykonawczych organów policyjnych. Odmówiono nawet pozwolenia na urządzenie pralni w stajni, ponieważ pan landrat obawia się, że w pralni możnaby także gotować jedzenie dla rodziny i kąpać owe 14 dzieci.

Od lata obraz ten przedstawia się jeszcze smutniej. Młyn i stodołę, które były ubezpieczone tylko bardzo nisko, zniszczył pożar. Jak sobie dał radę mądry ojciec rodziny? **Wykopał dziurę w ziemi nad brzegiem strumienia i stworzył mieszkanie jaskiniowe.** Samopomoc! Smutna — ale prawdziwa! Da tego doprowadziły prześladowania pruskie, że Polacy muszą już po jaskiniach mieszkać!

Polacy w **Królestwie Polskiem** wnieśli podanie z H. Sienkiewiczem na czele o pozwolenie zbierania składek na powodzian w Galicyi. Ale rząd rosyjski brutalnie odmówił tego pozwolenia. Natomiast pozwolił Moskalom zbierać składki na dotkniętych klęskami „Rosyan galicyjskich", to znaczy na tę część Rusinów, którą uważa się za Rosyan. Słynny czarnosotieniec, wielki „przyjaciel Słowian", hr. Bobrinskij, urządza nawet „dni kwiatka" na „Rosyan" galicyjskich. Ciekawiśmy, czy też co kapnie z tych składek naszym

---

— Prysięgnies?

— Przysięgne.

Zapolili 2 świecki i połozyli krzyz.

— Przysięgoj.

— Nie przysięgne.

Bo taki cudok twardy był ze Spyrecki. Ale ono sie mu zdarzyło roz.

Było to tak koło Matki Boskiej Zielnej. Wichrzyca była strasno. Pieruny biły jeden za drugim, a loło, jak z worka. Spyrecka prawie z łózka wstoł, a mioł straśnie dobrom wólom.

— Ej, jo temu Królikowi hań zagwizdom popod nos. Ukozem, cy jest mój hónor, cy nié. Dziś to se bedziémy koło wos śpacerować: a nie inse, to bobu wytardzem z pod nosa, choć go ta tam mos przed oknami w ogródku. — Jo jest złodziej Spyrecka — i tlapnął sie po piersiak.

Jako pedzioł, tak i zrobił. Poseł. To se humkoł, to przygwizdowoł drógom, bo coz to hań było w taki cas złodziejowi?! A pieruny biły na raty Boskie, to do wierzby, to do słupa jakiego przy dródze, a przed samémi ocami Spyrecki. Chcioł wreście wyjąć fajke z kieseni, a tu go cosi poparzyło.

— Hej, do dyaska, dy mi do kiesénie udarło. Gore!! Gore!!

Na rety zdjon cuzke i zacon jom siustać po błocie, bo mu wej gorzała: gasił.

— Ej Miły, Mocny Boze, dy to moja glinianka, a nie pierun — uwidzioł wreście. Bo se jom w doma zakurzył, jakby w dródze nimógł. No i tak. Fajecke jesce po nieboscyku ujku potrzepoł do znaku. Ale poseł. Królikowi wej nie daruje. Seł sporzej, bo kurzyć nimógł. Uwijoł sie.

Była ćma, jak w rogu, kie zaseł ku chałupie Królikowej. Móg by cie kto w pysk trzasnąć, nie uwidzis go. Poźroł do góry i jakby do płanetnika zacon śpiewać:

»Ej, gignij-ze mi, gignij, bedzie mi haw widnij«.

I kie sie roz nie łysknie, zaroz wiedzioł Spyrecka o bobie. Ale Królik, ktory wartując obocył go, w te razy hlas go jakimś obuchem po krzyzak, jaze mu wej w piętak zatrzescało. Ledwo móg dopedzieć:

»Aleś mi ta gignął, ledwok sie haw dźwignął«.

— Co ta krzyze, ale mój hónor! — padoł se pote zawse.

Karzeł.

„Rosyanom", bo — jak wiadomo — w Rosyi umieją zbierać, ale jeszcze lepiej umieją kraść.

Ważne wypadki polityczne rozgrywają się obecnie w Galicyi i wogóle w państwie austryackiem. Sprawa galicyjskiej reformy wyborczej stała się sprawą pierwszorzędną. Obecnie są pewne widoki porozumienia między stronnictwami polskiemi co do tej reformy, jednakże Rusini dalej zajmują stanowisko nieprzejednane i trzymają się projektu Bobrzyńskiego, o którym dawniej pisaliśmy w gazecie. Nowy projekt reformy wyborczej ustala 228 mandatów, z czego 62 mandaty mają przypaść Rusinom. Jest on więc w zasadzie zbliżony do projektu Bobrzyńskiego, zachodzą tylko pewne zmiany co do okręgów i sposobu głosowania. O ile by porozumienie doszło do skutku, Sejm zebrałby się na posiedzenie 27 listopada. Z okazyi wyborów do delegacyi zaszło ważne zdarzenie polityczne w Kole polskiem. O mandat do delegacyi ubiegał się także wiceprezes Koła polskiego i prezes klubu parlamentarnego ludowców poseł Stapiński. Przy wyborach tych przepadł, gdyż odmówili mu poparcia sami ludowcy. W następstwie tego faktu poseł Stapiński złożył wiceprezesurę Koła polskiego i prezesurę klubu ludowców

Powiadają, że ludowcy wydelegują na wiceprezesa Koła posła Kędziora, albo posła Średniawskiego Prezesem klubu miałby zostać także poseł Średniawski. W klubie ludowym już oddawna kipiało przeciw Stapińskiemu. Z jednej strony minister Długosz, z drugiej poseł i pospodarz Witos ścierali się coraz ostrzej ze Stapińskim, który „swoich" posłów wprost tyranizował. Słychać też, że minister Długosz ma przystąpić do wydawania nowego pisma ludowcowego, mającego zastąpić „Przyjaciela Ludu". Pismo to ma wychodzić również w Krakowie.

Pomoc dla gazdów przy zakupnie statku.

Chąc przyjść z pomocą hodowcom włościańskim przy zakupnie materyału hodowlanego, szczególnie zaś tym, którzy niejednokrotnie chcieliby zakupić lepszą sztukę bydła rogatego (buhaja, krowę, jałówkę), lecz w danej chwili nie rozporządzają odpowiednią gotówką, Komitet c. k Towarzystwa rolniczego krakowskiego uchwalił opłacać procenta od pożyczek, zaciągniętych w tym celu przez włościan w kasach Raiffeisena.

Po porozumieniu się w tej sprawie z Biurem Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie, które jak najchętniej zgodziło się na udzielanie przez kasy Raiffeisena na cel powyższy pożyczek, oprocentowanych przez Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego, podaje Komitet do wiadomości swych członków warunki, pod jakimi Komitet będzie opłacał procenta od pożyczek, zaciągniętych przez włościan w kasach Raiffeisena na zakupno materyału hodowlanego:

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie pokrywa procenta od pożyczek, zaciągniętych przez włościan, członków Towarzystwa rolniczego, w kasach Raiffeisena na zakupno bydła rozpłodowego, pod następującymi warunkami:

1. Materyał do zakupna wyszukuje sobie sam hodowca i sam umawia się o cenę, przyczem ma być uwzględniany podział kraju na strefy hodowlane, zatwierdzony przez Wydział krajowy.

2. Pożyczka, spłacalna w trzech latach, będzie oprocentowywana przez Komitet według stopy procentowej, przyjętej przez kasę Raiffeisena, przyczem Komitet opłacać będzie procenta z funduszów subwencyjnych z końcem każdego roku kalendarzowego, po nadesłaniu rachunku przez odnośną kasę

3. Procent opłacać będzie Komitet tylko od tej kwoty, którą hodowca włościański z zaciągniętej pożyczki za zakupioną sztukę zapłacił

4. Podania stron o zatwierdzenie pożyczki na kupno materyału rozpłodowego winny być przesyłane najpóźniej do konca grudnia każdego roku do Komitetu wraz z promessą odnośnej Kasy, a Komitet wydaje opinię ze stanowiska hodowlanego, przyczem po kontrasygnowaniu promessy przez delegata Komitetu pożyczka może być wypłacona.

5. Komitet wysyła swego delegata do zakupna bydła przez hodowcę, jak również kontrolowania sztuk zakupionych z pożyczki przez cały czas opłacania procentów. Delegat Komitetu orzeka stanowczo, czy odnośna sztuka nadaje się do zakupna z pożyczki oprocentowanej przez Komitet, czy nie.

6 Zaciągający pożyczkę na cel powyższy, obowiązany jest być osobiście przy zakupnie materyału.

7. Sztuki zakupione z pożyczki oprocentowanej przez Komitet, mają być odpowiednio wycechowane.

8. Hodowca obowiązuje się zakupioną z powyższej pożyczki sztukę dobrze żywić, odpowiednio utrzymywać i pielęgnować, a o ile jest to sztuka żeńska, stanowić ją tylko buhajem licencyonowanym, związkowym lub stacyjnym.

9. Hodowca zobowiązuje się odnośną sztukę ubezpieczyć w miejscowej Spółce ubezpieczenia bydła, i o ile taka spółka powstanie. W razie niedopełnienia warunków, objętych punktem 7 i 8 mym, Komitet przestaje opłacać procenta od zaciągniętej pożyczki.

10. W razie padnięcia sztuki bez winy hodowcy Komitet opłacać będzie procenta od pożyczki do końca terminu pożyczkowego, z wyjątkiem wypadku ubezpieczenia odnośnej sztuki. W tym bowiem razie obowiązek opłacania procentu przez Komitet gaśnie z chwilą padnięcia sztuki.

Gdyby sztuka padła z winy hodowcy lub została przez hodowcę sprzedana, obowiązek opłacania procentu przez Komitet gaśnie z chwilą padnięcia lub sprzedaży sztuki.

O winie lub braku winy hodowcy orzeka nieodwołalnie Komitet.

11. Od pożyczek, zaciągniętych na kupno krów, mających służyć wyłącznie do wydoju — a nie także do celów hodowlanych — Komitet procentów opłacać nie będzie.

12. Procenty od pożyczek na zakupno materyału hodowlanego opłacać będzie Komitet w miarę posiadanych na ten cel funduszów.

13. Warunki niniejsze winien hodowca włościański, zaciągający pożyczkę, podpisać przed zakupnem materyału — w obecności delegata odnośnej Kasy Raiffeisena i naczelnika gminy.

Podając powyższe warunki do wiadomości członków Towarzystwa rolniczego, Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ma nadzieję, iż wielu hodowców włościan chętnie skorzysta z tego rodzaju pomocy, a przez to przyczyni się do podniesienia hodowli w kraju

Skoro bowiem gospodarz będzie mógł bez kosztów uzyskać gotówkę na zakupno dobrego materyału hodowlanego, nienarzucanego mu, lecz przez niego samego wybranego i stargowanego, skoro przytem będzie mógł liczyć na fachową pomoc inspektoratu hodowli przy c. k. Towarzystwie rolniczem, to spodziewać się należy, że będzie dbał więcej o nabyty w ten sposób materyał zarodowy.

LISTY.

Zakopane, w listopadzie 1913 r.

W sobotę po południu odbyło się posiedzenie Rady gminnej, którego przebieg ze względu na szereg rozpatrywanych spraw wogóle, w szczególności zaś na ostatnie wnioski niektórych radnych w sprawie nieszczęśliwego wypadku spalenia się śp. Brzegowej, był niezwykle interesującym i charakterystycznym.

Po odczytaniu protokołów z ostatniego posiedzenia naczelnik gminy p Regiec podniósł, że dopiero za kilka dni będzie można przedłożyć Radzie sprawę elektrycznego oświetlenia dla definitywnego załatwienia, dalej zaznaczył, że rząd przysłał 3 wagony ziemniaków dla ubogiej ludności oraz, że hrabia Zamoyski zgodził się oddać tor dla bobsleighów gminie, która ma w przeciągu dziesięciu lat spłacić koszta budowy. Na wniosek p. W. Roja uchwalono złożyć podziękowanie hr. Zamoyskiemu, poczem rozpatrywano rozmaite sprawy miejscowe. Burzliwą dyskusyę wywołało pismo, w którem starostwo żądało od gminy zapłaty za przejazd komisarza, który zorganizował stowarzyszenie fiakrów w Zakopanem. Gmina stanęła na tem stanowisku, że rząd powinien pokrywać koszta przejazdu swoich urzędników, wysyłanych w celach służbowych, gdyby bowiem ciężary te miała ponosić gmina, to w takim razie przynajmniej $^{3}/_{4}$ rocznego budżetu pochłonęłyby dyety funkcyonaryuszów rządowych. Przy końcu obrad jeden z radnych podniósł, że starostwo przed kilku laty wydało koncesyę na biuro pośrednictwa, pomimo sprzeciwienia się Rady gminnej, żydówce Mickenbrunnowej, która już kilka rodzin góralskich doprowadziła do ostatniej nędzy. Działalność tej żydówki wśród ludu jest bardzo szkodliwą, czego dowodem jest szereg smutnych i oburzających faktów. Wobec tego mówca stawia wniosek, aby Rada gminna odniosła się do starostwa z żądaniem odebrania koncesyi Mickenbrunowej, jako jednostce bardzo szkodliwej dla miejscowej ludności, którą gmina obowiązana jest bronić i strzedz przed tego rodzaju indywiduami. Wniosek ten poparty przez kilku innych mowców Rada gminna przyjęła jednogłośnie i poleciła zwierzchności gminnej zwrócić się do starostwa z żądaniem odebrania koncesyi tej żydówce.

KRONIKA.

Odparcie ataków słowackich.

Gazety słowackie, jak „Slovensky Dennik", „Narodny Hlasnik" i „Slov. Ludove Noviny" — urządziły sobie formalną nagonkę na „Gazetę Podhalańską" i jej współpracowników. Z każdej litery tych gazet zionie zawiść, fałsz i obłuda. Ze sprawy ważnej, ze sprawy polskiej na Górnych Węgrzech, usiłują zrobić kwestyę osobistą. Ale nie uda się gazetom słowackim okłamać pilnie śledzącej wypadki opinii polskiej. Sprawa polska na Górnych Węgrzech, w szczególności na Spiżu i Orawie, to nie sny „Gazety Podhalańskiej", ani nie ambicye p. Sterculi, jeno rzeczywistość, która dla Słowaków może być bolesną, dla nas jest pierwszorzędną. Krzyk i hałas gazet słowackich nie przygłuszy już świadomych żądań polskich górali: chcemy i będziemy mieli przy Boskiej pomocy te prawa, które mają Słowacy. Nie słowacki, ale polski język ma brzmieć na Górnej Orawie i Spiżu. Nie słowacki i nie czesko-rosyjski, ale polski duch, polska kultura ma wśród górali siać swe zdrowe ziarna.

Nie zmylą też naszego zdania o p. Sterculi bezczelne napaści na niego gazet słowackich. Groźby, że „slovensky" lud nie będzie kupował w jego aptece, nic mu nie zaszkodzą, bo w Jabłonce i na przestrzeni wielu mil koło Jabłonki „slovenskeho" ludu niema. O tem Słowacy powinni się raz dowiedzieć. Sama zaś groźba, pomimo, że jest równie bezsilna, jak niska,

świadczy najlepiej o „braterskich uczuciach" Słowaków względem polskich górali. I nie będzie się p. Stercula gniewał, że Słowacy nazywają go „odroditelem", bo Słowakiem nie był nigdy, pochodzi z polskiej rodziny góralskiej i dla dobra góralszczyzny pracuje. I w pracy tej nie jest odosobniony. Ta praca narodowa ma już zastęp ludzi gorących i młodych, jest więc przed nią przyszłość. Przy ludzie swym staje młodzież polska z Orawy i ze Spiża, w imieniu której uroczyście protestujemy przeciw napaściom na p. Sterculę i przeciw nazywaniu polskiej mowy góralskiej „językiem słowackim", na co pozwoliły sobie „Sl. Ludove Noviny".

Jaka będzie zima? Według przepowiedni Falba, od 21 listopada ma być ostre i nieprzyjemne powietrze. Pod koniec miesiąca mają już być śnieżyce i mrozy. Nie wiemy, jak to tam będzie, ale w każdym razie od dwu tygodni mamy już ładny śnieg na Tatrach, a nawet na reglach i w dolinach pod Tatrami. Kilka razy śnieg z deszczem padał już nawet dalej od Tatr, na Podhalu. Na Orawie powiadają, że tego roku będzie zima długa i ostra. Wnoszą o tem z tego, że mrówki pobudowały sobie w tym roku niezwykle wielkie i ciepłe mrowiska.

Świąteczny numer „Gazety Podhalańskiej". Na Boże Narodzenie wydamy specyalny, świąteczny numer „Gazety Podhalańskiej", znacznie powiększony i ilustrowany. W numerze tym, zamykającym równocześnie pierwszy rok naszego wydawnictwa, będą pomieszczone utwory i artykuły wszystkich pisarzy podhalańskich.

Od Administracyi. Ogłoszenia do ilustrowanego i znacznie powiększonego numeru świątecznego „Gazety Podhalańskiej" przyjmuje administracya do dnia 20 grudnia.

Rada miasta Nowego Targu. W sobotę dnia 15 listopada odbyło się posiedzenie Rady m. Nowego Targu pod przewodnictwem burmistrza p. Józefa Rajskiego. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia, radca Moczydłowski przedłożył sprawozdanie z rokowań z rzeźnikami o zniżkę cen mięsa. Osiągnięto następujące zniżone ceny: za 1 kg. mięsa wołowego tylnego 1·52 K, przedniego 1·44 K, za 1 kg mięsa krowiego tylnego 1·52 K, przedniego 1·44 K, za 1 kg. mięsa wieprzowego 1·80 K, za 1 kg. mięsa cielęcego tylnego 1·50 K, przedniego 1·30 K, za 1 kg. baraniny tylnej 1·30, przedniej 1·20 K. Cena mięsa koszernego nie została zniżoną. Następnie burmistrz Rajski zawiadomił Radę, iż w myśl wniosku radnego dra Krotoskiego odniósł się listownie do hr. Żółtowskiego w Poznańskiem z prośbą o pomoc w ziemniakach dla ubogich m. Nowego Targu. Na pismo to odpowiedział hr. Żółtowski, że wysyła 4 wagony ziemniaków dla Nowego Targu pod adresem tutejszego starostwa.

W tej chwili przerwano posiedzenie, ponieważ przybył starosta Grodzicki wraz z komisarzem Józefczykiem, celem odebrania przyrzeczenia od nowych asesorów miasta: pp. Bryniarskiego, dra Geislera, Moczydłowskiego i Ptasia. Po odebraniu przyrzeczenia starosta wygłosił dłuższe przemówienie, poczem przystąpiono do dalszych obrad.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy wydzierżawienia prawa wyłącznego wyszynku wina i prawa poboru opłat targowych. Po przemówieniach pp. burmistrza Rajskiego, prof. Dziedzica, dra Kona i Bryniarskiego, wydzierżawiono te prawa Szymonowi Grayowi za 4.500 kor. rocznie na przeciąg 6 lat, od 1 stycznia 1914 r. Opłaty targowe wydzierżawiono również Sz. Grayowi na przeciąg lat 3 po 2.200 kor. rocznie. Następnie załatwiono szereg drobniejszych dzierżaw.

Posadę weterynarza miejskiego przyznała Rada p. Aleksandrowi Chromcewiczowi z Krowicy koło Lubaczowa.

Następnie wynajęto rządowi realność na pomieszczenie tutejszego Sądu na lat 6 od 1 stycznia 1914 r. za sumę 10.000 kor.

Po załatwieniu szeregu drobniejszych spraw, przystąpiono do dyskusyi nad poruszaną już w piśmie naszem sprawą browaru nowotarskiego. Sprawę referował radca Moczydłowski. Browar ten jest w opłakanym stanie. Co roku idą sumy na małe poprawki, które nie zmieniają jego opłakanego stanu, trzeba by więc raz albo browar ten zupełnie zrekonstruować, albo go zburzyć, tembardziej, że według opinii znawców, piwa z tego browaru pić już niepodobna. Komisya-matka przyszła na Radę z pewnymi wnioskami, ze względu jednak na ważność tej sprawy dla gospodarki miejskiej, uchwalono zwrócić ją do szerszego i głębszego przestudyowania w odpowiednich komisyach Rady.

Pod koniec posiedzenia burmistrz Rajski zaproponował budowę 3 nowych studzien publicznych, mianowicie przy ul. Ludźmierskiej, przy targowicy i koło św. Jerzego. Uchwalono.

Radny Silbering, korzystając z obecności starosty Grodzickiego, zapytał, czy ziemniaki od hr. Żółtowskiego już przyszły. Starosta Grodzicki odpowiedział, że jeszcze nie nadeszły. Na tem posiedzenie zamknięto.

Teatr i chór ludowy. Od dłuższego już czasu dawała się odczuwać w Nowym Targu potrzeba zawiązania jakiegoś towarzystwa, któreby wśród ludu tutejszego szerzyło zamiłowanie do przedstawień teatralnych, śpiewu, muzyki i tym podobnych godziwych rozrywek. Od kilku lat, dzięki zabiegom głównie p. Apostoła, organisty tutejszego, uprawiano tu już i śpiew i przedstawienia teatralne, ale z powodu braku ściślejszej organizacyi szlachetne te przedsięwzięcia często spotykały się z wielkiemi trudnościami. Postanowiono tedy założyć w Nowym Targu „Teatr i chór ludowy", należący do lwowskiego „Związku teatrów i chórów włościańskich". W sprawie założenia takiego „Teatru i chóru ludowego" w Nowym Targu odbyło się wieczorem dnia 12 listopada liczne zebranie młodzieży i poważnych

gospodarzy w sali strażnicy miejskiej. Zebranie, jako jeden ze zwołujących je, zagaił p. Apostoł, poczem na przewodniczącego zaproponował delegata Zarządu głównego „Związku teatrów i chórów włościańskich“, red. Feliksa Gwiżdża, co zebrani przyjęli jednomyślnie. Następnie przewodniczący powołał na sekretarzy pp. Dworskiego i Gołuchowskiego, poczem przedstawił cele i zadania teatrów i chórów ludowych. Po przemówieniach pp. ks. katechety Prażmowskiego, Rekuckiego i innych uchwalono statut nowego towarzystwa i ustalono wpisowe i wkładkę roczną członków czynnych. Wpisowe wynosi 20 hal., a wkładka roczna 1 K 20 h. Wkładkę tę można spłacać miesięcznie po 10 hal. Następnie przystąpiono do wyboru Zarządu teatru i chóru ludowego w Nowym Targu. Prezesem wybrano redaktora „Gazety Podhalańskiej“ p. Feliksa Gwiżdża, zastępcą prezesa burmistrza p. Józefa Rajskiego, sekretarzem p. Leona Gołuchowskiego, a skarbnikiem p. Jana Krauzowicza. Kierownictwo artystyczne teatru powierzono p. Gołuchowskiemu, chóru p. Wincentemu Apostołowi, a muzyki p. Józefowi Stastnemu. Nadto zostali wybrani do Zarządu pp. Józef Borowicz, ks. Kazimierz Prażmowski, Anna Bocheńska, Marya Dworska, Janina Gosiczewska i Zofia Ptasiówna. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący podziękował za liczny udział w zebraniu i zachęcił członków teatru i chóru ludowego do energicznej pracy dla dobra miasta, Podhala i Ojczyzny.

W sobotę dnia 15 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie Zarządu „Teatru i chóru ludowego“ w Nowym Targu pod przewodnictwem prezesa p. Gwiżdża. Po załatwieniu szeregu formalności, zastanawiano się nad programem najbliższej działalności. Uchwalono urządzić w grudniu odczyt o sztuce dramatycznej, w styczniu zaś wystąpić z uroczystem przedstawieniem inauguracyjnem Nadto na wniosek ks. katechety Prażmowskiego postanowiono zbierać i zapisywać wszelkie szczątki i zabytki sztuki dramatycznej ludowej, pieśni, zwyczaje itd. Odczyt o grze aktorskiej przyrzekł wygłosić prof. Juliusz Zborowski.

Obchód ku czci Księcia Józefa Poniatowskiego. Dnia 15 listopada 1913 odbył się staraniem Czytelni gimnazyalnej w gimnazyum nowotarskiem obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Nabożeństwo odprawił ks. prof. dr St. Kobylecki. Po nabożeństwie odbył się uroczysty poranek, który zagaił prof Władyka, wskazując młodzieży ks. Józefa jako wzór do naśladowania i zachęcając ją do zaznajamiania się z historyą i literaturą polską Następnie Obrochta Józef z VII kl. wygłosił odczyt o życiu i czynach ks. Józefa. Programu dopełniły występy chóru gimnazyalnego pod kierownictwem p. Apostoła i orkiestry uczniowskiej pod batutą p. Stastnego. W końcu Wiktor Halota z VIII kl. podał projekt założenia w gimnazyum nowotarskiem organizacyi zbierania składek na cele narodowe i wzywał młodzież do poparcia materyalnego i moralnego naszych instytucyi oświatowych. Wieczorem urządziła organizacya gimnazyalna pochód pod pomnik Mickiewicza w parku miejskim, gdzie do młodzieży wygłosił patryotyczne przemówienie uczeń VII kl. Stanisław Styrczula.

Wykłady. Z nowotarskiego Koła T. S. L. komunikują nam: Nowotarskie Koło T. S. L. zainicyowało szereg wykładów, w porozumieniu z dyrekcyą Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Krakowie. Program jest następujący: dr Tadeusz Grabowski: Początki krytyki literackiej w Polsce, dn. 23. list., Ewa Łuskina: Idea własnego domu, dn. 30. list., dyr. Kazimierz Krotoski: O generale Zamoyskim, dn. 7. grudnia, dr. Franciszek Gawełek: Co to jest ludoznawstwo i jakie posiada znaczenie, dn. 14 gr., dr. Korczyński: Zdobycze chemii organicznej i znaczenie ich dla biologii, dn. 21. grudnia. Wykłady odbywać się będą w auli gimnazyalnej, użyczonej przez dyrekcyę na ten cel, od godz. 4—5.; wstęp 20 hal., dla uczniów i uczennic 10 h.

Mamy nadzieję, że publiczność nowotarska poprze liczną frekwencyą nasze usiłowania: w razie powodzenia wykładów odbędą się następne w styczniu i w lutym.

W uzupełnieniu sprawozdania działalności Koła Nowot T. S. L., umieszczonego w „Gaz. Podh“. nr. 45., należy wspomnieć, że w rubryce dochodów poważną sumę 140 K. wykazuje wenta, urządzona wraz z tutejszą „Ochronką“; wszystkim ofiarodawcom składamy na tej drodze podziękowanie.

Wycieczki na Gorce. Grono obywateli miasta Nowego Targu rozesłało odezwę, w której czytamy między innemi: Ożywiony w ostatnich czasach ruch wycieczkowy w naszym kraju począł zwracać się także ku Gorcom. Ułatwienie i zorganizowanie tego ruchu w Gorcach, przedewszystkiem w Gorcach najbliższych t. j. od strony Nowego Targu jest naszym obowiązkiem. Szczególniej należałoby poprzeć corychlej zaczęty już w roku zeszłym ruch narciarski na idealnych wprost terenach Turbacza. W tym celu grono to proponuje założenie osobnego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego dla Gorców z siedzibą w Nowym Targu i na naradę w tej sprawie zaprasza wszystkich, interesujących się turystyką letnią i zimową. Zebranie to odbędzie się dnia 22 listopada w sali ratuszowej o g. 7 wieczorem. Nie wątpimy, że sprawa ta dozna należytego poparcia wszystkich sfer Nowego Targu. Uprzystępnienie Gorców dla turystyki i sportów zimowych ożywi także nasze miasto i przyniesie mu kiedyś znaczne korzyści.

Na bursę gimnazyalną w Nowym Targu złożyli w dalszym ciągu: ks. prałat Piotr Krawczyński 10 K i 2 dolary, p. Izabela Liberakowa 6 K.

Poradnik w sprawie opłat od sprowadzanego wina. Rząd pobiera od wina opłatę skarbową, czyli podatek konsumcyjny. Ściąganiem tej opłaty zajmuje się dzierżawca tego podatku, naprzykład w Nowym Targu na cały powiat p. Szymon Gray.

Opłata ta wynosi wraz z 30 proc. dodatkiem kra-

jowym 7 K 72 h od 100 litr czyli hektolitru wina, od moszczu winnego 5 K 80 h, od moszczu owocowego 1 K 92 h.

Dzierżawcy opłat nie wolno pod karą brać wyższych opłat, ani też zmuszać sklepów do kupowania od niego wina. O ile kupuje się wino ze składnic Kółek roln. lub miejscowych handlów win, lub sprowadza się za ich pośrednictwem, to nie płaci się już podatku konsumcyjnego, bo składnice lub handle go opłacą.

Z uiszczeniem opłaty postępuje się w ten sposób, że zaraz po nadejściu wina zawiadamia się listownie, albo osobiście dzierżawcę, że tyle a tyle wina nadeszło, opłaca się po 7 K 72 h od 100 l wina. Dzierżawca wydaje karteczkę urzędową, zwaną boletą, potwierdzającą zapłatę podatku. Boletę, którą dzierżawca każdemu płacącemu musi wydać, należy przechować. O wszelkich nadużyciach, jeżeliby zaszły, należy powiadomić Zarząd powiatowy Kółek roln. w Nowym Targu, a ten każdą sprawę zbada i gdy będzie potrzeba u właściwej władzy poczyni kroki.

Sprawa dra Langsama, lekarza w Nowym Targu, skazanego przez sąd tutejszy na 6 miesięcy aresztu, z zamianą na grzywnę 5.400 koron za napisanie do policyi wiedeńskiej doniesienia anonimowego, uwłaczającego czci panny O., była rozpatrywaną przed Trybunałem apelacyjnym w Nowym Sączu. Trybunał zniósł wyrok sądu tutejszego, wobec czego odbędzie się w grudniu ponowna rozprawa w Nowym Targu. Powodem zniesienia wyroku miały być nowe szczegóły, które wyszły na jaw. Szczegóły te streszczają się w tem, że owe doniesienie napisał nie dr Langsam, ale jego zażyły przyjaciel, stały bywalec i gość, pewien profesor gimnazyalny, z Nowego Targu przeniesiony.

Śp. Karol Ćwiertniewicz. Z Krościenka piszą nam: Powszechny żal obudził wśród ludności tutejszej niespodziewany zgon śp. Karola Ćwiertniewicza, burmistrza Krościenka. Ś. p. Karol Ćwiertniewicz był powszechnie lubianym i szanowanym obywatelem, brał też żywy i nader wydatny udział w pracy publicznej. Był burmistrzem Krościenka od lat, dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego, członkiem nowotarskiej Rady powiatowej, Rady szkolnej miejscowej, Wydziału Straży ogniowej itd. itd. Jako burmistrz był ozdobiony srebrnym krzyżem zasługi z koroną. Zmarł dnia 17 listopada w 67 roku życia po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami. Pogrzeb odbył się we środę dnia 19 listopada przy udziale całej ludności miejscowej i reprezentacyi wielu instytucyi powiatu. Dodać należy, że śp. Ćwiertniewicz był od pierwszej chwili prenumeratorem i gorącym zwolennikiem „Gazety Podhalańskiej".

Pokój jego prochom!

Na pogorzelców w Jordanowie. Piszą nam z Jordanowa: Niezależnie od akcyi tow. Pań Miłosierdzia w Jordanowie, na ręce którego „Gazeta Podhalańska" przesłała składkę w kwocie 24 K 40 hal., zajęła się pani mecenasowa Wiktorowa Kutrzebowa w Jordanowie poprzód jeszcze zbieraniem składek prywatnie na tutejszych pogorzelców. Starania jej uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, gdyż zebrała poważną kwotę 600 koron 60 hal.

W szczególności złożyli: Br. Jan Götz-Okocimski z Okocimia za pośrednictwem p. Narzymskiego z Okocimia 100 K, dr Juliusz Aleksandrowicz z Sambora 100 K, ks. proboszcz Michał Grudziński z Rajczy 50 K, magistrat miasta Myślenic 50 K, dr Wiktor Kutrzeba z Jordanowa 50 K, dr Władysław Wodziński z Wadowic 25 K, ks. prałat Jan Trzopiński z Kochawiny 20 K, dr Uchacz z Makowa 20 K, burmistrz Edward Klebert z Myślenic 20 K, Franciszek Röver z Makowa 20 K, Jan Lisiński z Krakowa 20 K, A. Frundlich z Rabki 20 K, Tadeusz Narzymski z Okocimia w swojem imieniu i zebrane pomiędzy kolegami 17 K 60 h, dr Emil Adelman z Myślenic 10 K, ks. Józef Podmokły z Rajczy 10 K, ks. Franciszek Warmuz z Rajczy 10 K, Mieczysław Mączyński z Bystrej 10 K, Ludwika Orawczykówna z Rajczy 10 K, I. Mandelbaum z Rajczy 10 K, dr Mieczysław Menderer z Jordanowa 9 K, Klementyna Dziurzyńska z Myślenic 6 K, dr Adolf Gross z Krakowa 4 K, Józef Święch z Myślenic 4 K, Sylwia Wach z Myślenic 2 K, Wład. Kutrzeba z Myślenic 2 K — razem 600 K 60 hal.

Suma ta wręczoną zostaje komitetowi ratunkowemu w Jordanowie, zbierająca zaś p. Wiktorowa Kutrzebowa składa w imieniu pogorzelców za tak hojne datki P. T. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać"!

Pożar. Z Białki donoszą nam, że w zeszłym tygodniu wybuchł u gospodarzy Nowobilskich pożar, który zniszczył trzy zabudowania gospodarskie.

Okrutna żona. Z Płazówki koło Witowa piszą nam: Młodego gazdę Jana Siulego Kyciorza, który przed kilku miesiącami wrócił z Ameryki, w nocy z 15 na 16 b. m. około godziny 4 nad ranem usiłowała własna żona we śnie zarznąć. Gdy jednakże okazało się, że cięcie nie było śmiertelne i nieszczęśliwy począł się rozpaczliwie bronić, rzuciła się nań z wściekłością, by go udusić. Po długiej walce, z twarzą okropnie pociętą, brocząc straszliwie krwią, zdołał się wyrwać z rąk okropnej żony i z trudnością dowlókł się do sąsiedniego domu Kubieńca, gdzie natychmiast zaczęto go ratować. Zbrodniarka zaś tymczasem zbiegła prawdopodobnie do pobliskich lasów. Sąsiedzi czemprędzej pojechali po księdza do Chochołowa i po lekarza do Czarnego Dunajca, gdzie też o wypadku zawiadomiono żandarmeryę, która niezwłocznie poczyniła kroki, by nieludzką kobietę ująć.

Dzięki umiejętnej pomocy lekarskiej niedawno osiadłego w Czarnym Dunajcu dra Spiesznego stan chorego znacznie się poprawił i jest nadzieja, że do zdrowia powróci, gdyż ani krtań, ani żadna z głównych tętnic szyjnych uszkodzoną nie została, jedynie znaczny upływ krwi i szamotanie się ze zbrodniarką ogrom-

nie go osłabiły. W związku z tem aresztowano Jana Kordusia, na którego pada podejrzenie, że o zamierzonem morderstwie wiedział. Śledztwo sprawę wyjaśni.

Składnica towarowa w Mszanie Dolnej. W niedzielę dnia 9 listopada otwarto w Mszanie Dolnej nową polską placówkę handlową, mianowicie Składnicę towarową Kółka rolniczego. Ludność miejscowa i okoliczna zrozumiała ważność chwili i przybyła licznie na otwarcie nowego sklepu polskiego. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym, poczem udano się pod składnicę, gdzie przemówienia z życzeniami wygłosili ks. Głuc, sekretarz Rady pow. z Limanowej p. Józef Bek, adwokat dr. Otmar Bogulski, ks. Dec, hr. Krasiński i p. Widzisz. Mamy nadzieję, że ludność miejscowa i okoliczna wszelkie zakupy będzie od tej chwili robiła w składnicy, w myśl zdrowego hasła: „swój do swego i po swoje“. Założycielom zaś i kierownikom tej nowej placówki polskiej przesyłamy gorące życzenia „Szczęść Boże“ w dobrej i obywatelskiej pracy.

Wielki pożar. W Kokawie na Liptowie spłonęło 16 domów i zabudowań, w tem także tamtejszy sklep spółkowy z towarami. Szkodę oceniają na 43.350 kor.

Z lotnictwa. Piszą nam z Rużomberku (Liptów), że w niedzielę dnia 9 listopada wzniósł się tam na latawcu dwupłatowym (biplan) lotnik Andrzej Kwas. Lotnik wzniósł się trzy razy w powietrze, robiąc piękne ósminy. Wzlotom Kwasa przypatrywały się tłumy ludzi. Słychać, że p. Kwas zjawi się tu jeszcze ze swym latawcem na przyszły rok w lecie.

Zjazd katolicki w Budapeszcie. Jak już donosiliśmy, w Budapeszcie odbył się Zjazd katolicki w dniach 9, 10 i 11 listodada. Każda narodowość miała na tym Zjeździe swoją sekcyę, prócz nas, Polaków, bo naszych księży-Polaków na Węgrzech jeszcze bardzo mało. Biskupi przybyli z prymasem ks. Czernochem na czele. Księży było przeszło 1000. Obrady były nader poważne i odbyły się bez żadnych rozdźwięków.

Jubileusz redaktora Konopińskiego. Grono redakcyjne „Nowej Reformy“ urządziło piękną uroczystość swemu naczelnemu redaktorowi, Michałowi Konopińskiemu. Oto dnia 16 listopada obchodzono z inicyatywy tego grona dwudziestopięciolecie jego pracy redaktorskiej. Z całej Polski nadeszło mnóstwo telegramów i listów z życzeniami dla szanownego jubilata, na uczcie zaś wygłoszono szereg mów, podnoszących wielkie jego zasługi w pracy publicznej.

Uroczystość w Watykanie. W dziesiątą rocznicę wstąpienia Ojca św. na tron odprawił w niedzielę przed południem w kaplicy Sykstyńskiej kardynał Mery del Val w obecności papieża nabożeństwo, poczem papież udzielił błogosławieństwa apostolskiego.

Aresztowanie handlarza sacharyną. W Nowym Targu aresztowano w zeszłym tygodniu żyda Izaaka Feuereisena, pochodzącego z Mogiły koło Krakowa. Feuereisen nadał sacharynę w skrzyni drewnianej dnia 9 listopada w Podgórzu jako „Reisegepäck“ do Szaflar w wadze 79 klg., sam zaś, jadąc tym samym pociągiem za biletem, kupionym tylko do Nowego Targu, niósł ze sobą torbę ręczną, w której miał 8 klg. sacharyny. Przybywszy do Nowego Targu, przedłużył sobie bilet jazdy do Szaflar. Tymczasem straż skarbowa skrzynię z sacharyną przytrzymała w Poroninie, poczem powracającego do Nowego Targu o godz. 11 w nocy Feuereisena, jako posiadającego recepis odbiorcy na skrzynię, przyaresztowano i odstawiono do tutejszych aresztów.

Dnia 11 listopada przybył z Dyrekcyi skarbu komisarz śledczy Guzikowski i przeprowadził dochodzenie.

Po złożeniu gotówką kilkuset koron kaucyi i po zaręczeniu przez tutejszych żydków-przyjaciół, Feuereisena wypuszczono na wolną stopę. Podobne przygody z sacharyną przebył niedawno w Krakowie jeden ze słynnych Langerów nowotarskich.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

RENDEZ-VOUS

przejezdnych.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią

STANISŁAWA GIŻYCKIEGO

w Nowym Targu, Rynek 31.

Koncesyonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu

Największy skład win węgierskich, austryackich, hiszpańsk. i francuskich.

STARE WINA TOKAJSKIE.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów za poprzednim zamówieniem.

!! WSZELKIE DELIKATESY !!

51. 36—38

Królewiacy, oświatowcy, niepodległościowcy zakupujcie masowo dla czytelni i książnic niezmiernie interesującą, bojkotową, świeżo przez **Ks. Józefa Dziedzica** wydaną książeczkę:

„Żyd we wsi"

u autora w Nowosielcach Kozickich p. Wojtkowa za przesłaniem 1 kor. opłatnie, przy 10 egz. 25% opustu, przy 50 egz. 50% opustu.

88. 7—12

Co my za jedni?

Książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi »Gazety Podhalańskiej«.

Cena za egzemplarz 20 hal· z przesyłką 25 hal. **27.** 30—

Przekonajcie się!



A przyznacie sami, że najlepsze

Kawy i Herbaty

oraz wszystkie inne artykuły spożywcze, sprzedaje po najniższych cenach tak hurtownie jako też i częściowo

HANDEL TOWAROW KOLONIALNYCH I WIN

pod firmą **96** 2—

Kazim. DWORSKI

w Nowym Targu, Rynek I. 13.

Przy zakupnie towarów można korzystnie wymieniać dolary ameryk

---

Chcesz być zdrowym —
Jedz dobre pierniki!

Najlepsze wyrabia w Krakowie

Fabryka pierników Ant. Rothego

zawsze świeże do nabycia

w Składnicach i Sklepach Kółek :-: rolniczych na Podhalu. :-:

Nie pożałuje —
Kto spróbuje!

Zakład pogrzebowy — Józefa Jończego

w NOWYM TARGU.

Urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych Posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych i miękkich, wieńców, wybór pomników z piaskowca i krzyży żelaznych. — Ceny najniższe.

32. 47—52

W sklepach Kółek rolniczych, w trafikach, u kramarzy na jarmarkach domagajcie się, by Wam sprzedawano tylko

„KALENDARZ PODHALAŃSKI"

NA ROK 1914.

82

Cena egzemplarza 70 halerzy! Przy większych zamówieniach w Administracyi „Gazety Podhalańskiej" (Nowy Targ dom „Sokoła") znaczny opust!

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej".

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.